

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
kop. 7½.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzeziniach	„ Krzemieniowski J.	w Radomsku	„ Dziemiłowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermułowicz.	w Rawie	„ H. Grabowski.

1 pokój lub 2 pokoje z kuchnią lub przedpokojem

zaraz do wynajęcia, Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”, w domu Michelsona obok magistratu. (3-3)

Nasz przemysł.

I.

Sosnowicka fabryka szkła.

Założona w 1879 r. przez Pawła Ebstejna, fabryka ta zajęła w ostatnich czasach—przeszedłszy do rąk nowych właścicieli i pod kierownictwo p. Antoniego Skrobanka, zarządzającego, nader wybitne stanowisko w sferze hutnictwa; poznanie przeto bliższych szczegółów, dotyczących zakładu tego, którego wyroby rozchodzą się po całej Rosyi, nie pozbawionem będzie interesu.

Wiadomo, iż podobnie, jak to miało miejsce z wielu ważnymi wynalazkami, prosty jedynie wypadek naprowadził Fenicyjan, owych anglików starożytności, na myśl wyrobu szkła.

Porzucony w rozpalonym popiele kawałek saletry, w związku z piaskiem i węglem, wytworzył przezroczystą masę, którą potrafił wkrótce najrozmaiciej zużytkować. Jakkolwiek nie ganiący nigdy w społeczeństwie, duch wytwórczy zastosował do fabrykacji szkła przeróżne wynalazki i maszyny, zastępujące do pewnego stopnia ręczną pracę, zasadnicza jednakże myśl do tego czasu jest jedna i ta sama.

W zakładzie hutniczym w Sosnowcu, odpowiadającym niewątpliwie pod każdym względem wszelkim wymaganiom współczesnym, szkło tafłowe wyrabia się z piasku, soli glauberskiej z domieszką wapna i drzewnego węgla; do fabrykacji zaś dętego szkła szlifowanego używa się piasek, potaż, soda, oraz saletra. Ciekawem jest wiele i prawdopodobnie nie wszystkim wiadomem, ilu to manipulacyjom poddane być musi najwycyżniejsze nawet szkło, zanim stanie się zdaniem do użytku. Weźmy dla przykładu zwykłą tafłę szymbową. Przedewszystkiem roztopiona masa, w tak zwanej cysternie (donicy wielkiej z wyborowej gliny), przez prze-

ciąg 26 do 30 godzin, wystawia się na działanie stałej, wysokiej temperatury, poczem wydymacz zanurza w masie tej długi cybuch żelazny i częstoc masę jaką przyłgnie do końca cybucha, przez machanie i wydymanie nadaje formę dużego cylindra. Następnie cylinder takowy ochładza się, przerywa w podłuż dyamentem, kładzie na wielkim stole, wygładza i przecina się, odpowiednio do wymaganych w handlu rozmiarów, 70 i 30 cali.

Wyrób szkła odbywa się na sposób nadreński, niemiecki lub czeski; odznacza się ono pięknym białym kolorem. Żadnych wad, jak np. skaz, zmarszczek, bąbli i t. d., dzięki surowej kontroli, nigdy prawie w nim się nie spotyka. Sosnowickie szkło szczególnie nadaje się na dachy fabryczne (Scheddach), tak, że większa część fabryk w Królestwie Polskiem tam się w takowe zaopatrzyła. Miesięczna produkcja szkła tego dosięga 10,000 metrów tafli.

Sposób fabrykacji dętego i szlifowanego szkła tem tylko różni się od tafłowego, że przy pierwszym, wydymacz nadaje rozpalonej masie przybliżony zaledwie kształt wyrabianego przedmiotu; ostatecznej zaś formy nabiera ona dopiero w tłokach (prasach), zaopatrzonych w odpowiednie modele. W tłoki te wydymacz kładzie kawałek rozpalonego szkła i nogą naciska drag, w jaki zaopatrzona jest każda prasa, wydymając jednocześnie szkło. Następnie wyrobiony już przedmiot wstawia się do odpowiedniego pieca i tam, w ciągu 20 godzin, poddaje stopniowemu ochładzaniu. Cała sala wypełniona jest modelami, do tłoczenia używanymi. Cennik Sosnowickiej Huty obejmuje przeszło 2,000 NEN.

Kolorowe zabarwienie uskutecznia się albo przez domieszkę pewnych metali i związków chemicznych do samej masy, jak np. przy wyrobie szkła mlecznego, lub też nadaje się już później wyrobionym przedmiotom.

W dziale zabarwiania szkła pracują w fabryce Sosnowickiej doświadczeni specjaliści, którzy, w wyszukiwaniu coraz nowych wzorów, doehodzą niemal do artyzmu.

Zwiedzających dział ten zdumiewa olbrzymi wybór przepię-

knych malowideł na wazonach, latarniach, lampach, flakonach i niezliczona ilość rozmaitych wzorów i deseni, jeden od drugiego wspanialszych. Szczególniej efektowne są przeróżnych kształtów wazony, wspaniale upiękzone złotem, srebrnemi i brązowemi barwami, oraz ręcznemi malowidłami na różnokolorowem tle; mogą one być prawdziwą ozdobą salonów, a mając jeszcze tę ważną zaletę, iż ceny ich są stosunkowo niskie i dostępne dla wszystkich, co za niemałą zasługę fabryce Sosnowickiej poczytać należy.

Nowością, niedawno przez fabrykę wprowadzoną, jest malowanie wypukłe. Narysowane najprzód kwiaty lub arabeski wypalają się, a następnie, posypują pewną masą, stanowiącą sekret fabryki, przez co odznaczają się piękną i wyrazistą wypukłością.

Wypukłe takie ozdoby, jak np. róże na gładkiem tle, znakomicie wychodzą i do złudzenia naśladowują naturę.

Szklane wyroby do domowego użytku są albo prasowane i oszlifowane tylko na kantach, lub też szlifują się w całości. Rzecz prosta, że ostatnie kosztują znacznie drożej; wymagają bowiem bez porównania więcej pracy ręcznej. Tak np. szklanki wydyma robotnik po dwie na raz, pośrodku przecina je, a następnie już każdą oddzielnie szlifuje na jednej z maszyn, jakich paręset fabryka posiada. Ostatnia ta czynność również nie jednakowo się odbywa; najcieńsze szkło wymaga ręcznego szlifowania, czem zajmują się wprawni majstrowie, czesi. Tutaj, na małej maszynie, podobnej do warsztatu tkackiego, nogą poruszanej za pomocą większego lub mniejszego zębatego koła, odszlifowują się na szkle, stosownie do wzoru, arabeski, monogramy i t. p. Ten sam jednak rodzaj przyozdabiania szkła wykonywać można i sposobami tańszymi, mianowicie: za pomocą piasku lub przez wypalanie. Obie powyższe gałęzie udoskonalonego hutnictwa, najpierw zastosowane zostały w Sosnowcu, a postęp w nich doszedł niemal obecnie do kulminacyjnego punktu.

W dziale szlifowania za pomocą piasku, przedmiot operacji tej poddawany, pokrywa się metalowym szablonem; ten osta-

tni zaś, dla ochrony od ostrego piasku, obciążają gumą. Z powodu znacznej siły, z jaką maszyna wyrzuca piasek na niepokrytą powierzchnię szkła, takowa robi się matową. Szkło matowe oddawna już jest w powszechnem użyciu i robią z niego szyby do drzwi, podstawki i klosze do lamp etc. W dziale wypalania, poddają szkło działaniu różnych gryzących preparatów chemicznych, do czasu odbicia się dokładnego deseni.

Składy fabryki Sosnowickiej są bardzo obszerne; wprost z nich upakowane szkło ładuje się do wagonów, przybijających codziennie po liniach przed samą fabryką uzurządzonych i dowożących transporta węgla i surowego materiału. Uciążliwą jest jednak nadzwyczaj ekspedycja do wewnętrznych gubernii Cesarstwa, dokąd zbyt roczny wyrobów przynosi 1,000,000 rs., a to z powodu braku bezpośredniego połączenia fabryki z Dąbrowiecką koleją, w skutek czego, towar przeznaczony np. do Moskwy, musi być kierowany na Warszawę i ztamtąd dopiero, po przeladowaniu, wysyła się do miejsca przeznaczenia szeroko-torową koleją. Nad wejściem do farbiarni spotykamy napis staro-gotyckim alfabetem:

„Wejdz z Bogiem,
Przynies szczęście!”

Życzenie to istotnie, zdaje się, urzeczywistniło się już; fabryka bowiem zatrudnia obecnie przeszło 500 robotników, prawie wszystkich miejscowych, z wyjątkiem kilku specjalistów. Gdzie okiem rzucić, widać wszędzie gorączkową, ożywioną pracę i energiczną wytwórczość. Rezultat to niezmiernie duży, znajomości rzeczy i sumiennoci, jakie cechują dzisiejszych kierowników fabryki.

Dodać jeszcze należy, iż fabryka ma swoich agentów w 38 większych miastach Cesarstwa i że w ostatnich czasach galanteryjne wyroby jej cieszą się wielkim powodzeniem za granicą i znajdują zbyt w północnej Ameryce, Brazylii, Persyi, w Indjach i t. d.

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygodnia”).

Handel zbożowy. Ruch na drodze Iwangr.-Dąbr. i Warsz.-Wiedeńskiej. Budowa nowego dworca. Kościół. Teatr amatorski. Groźba utraty naszego przybytku muz.

Wysoki kurs rubla bardzo widocznie oddziałał tutaj w ubiegłym miesiącu na zastój w wywozie produktów zbożowych za granicę. Cały ruch ograniczał się na stosunkowo dosyć znacznych transportach otręb i muki; o tranzakcjach zaś ziarnem nie słychać nie było. Zapotrzebowania zbożowe Górnego Szlązka zaspakajały w znacznym zdaje się stopniu Austro-Węgry, co objawia się zwiększonymi czynnościami komór w Oświęcimiu i Bogumile (Oderberg). Zdaje się jednak, że z nadchodzącym sezonem warunki dla nas się polepszą, gdyż od tygodnia daje się uczuć znaczny ruch w wywozie żyta, spowodowany zwykłą ceną na giełdzie w Gliwicach. Sądziłoby więc można, że zapasy wyczerpały się za granicą, co, jak słusznie tu przewidywać, powinno wywołać jeszcze znaczniejszą podwyżkę. Transporty kierowane są do Sosnowca przeważnie drogą Warszawsko - Wiedeńską; ruch na drodze Iwangrodzko - Dąbrowskiej z każdym jednak rokiem wzrasta, chociaż nie można go zestawiać [nawet z ruchem na drodze Warsz.-Wied.

O zestawieniu ruchu osobowego również nie może być mowy. Stacja drogi Iwangrodzko-Dąbrow., oddalona nieco, martwa jest wobec dworca drogi War.-Wiedeń., stanowiącego centrum naszego życia. Powiększenie dworca tego, tak pożądanego od lat wielu, a rozpoczęte rok temu, postępuje żółtym krokiem. Nowo dobudowana część gmachu, sama przez się może i niebrzydka, nie została utrzymana w stylu obecnego dworca, co szpeci całość bardzo dotkliwie. Kompetentni utrzymują, że w praktyce okaże się wiele wad; peron naprzykład, niezwykle wprawdzie długi, zachowano w dawnej szerokości. Sala rewizyjna imponuje już dzisiaj swą wielkością; pożądaną inowacją będzie również pokrycie peronu w połowie szerokości wzdłuż

szkłem, gdyż obecnie, przy wjazdach pociągów na stację, peron zmienia się w tunel, do którego wązka tylko smuga światła się przedostaje.

Oprócz budowy nowego dworca, nie możemy wymienić żadnego objawu w ruchu budowlanym. Nawet o projektowanej budowie nowego kościoła od pewnego czasu nie nie słychać. Nasze kółko amatorskie przyezniam się stale do zwiększenia funduszu na ten cel.—Zapowiedziane na 27 z.m. przedstawienie amatorskie odbyło się dnia 5 b.m. Odegrano jednoaktówkę „Guzik” Gawalewicz koncertowo i „Consilium facultatis” Fredry syna—poprawnie. Przedstawienie urozmaiconem było śpiewem uroczej amatorki pani C., władającej niezwykle miłym sopranem. Grono amatorów odśpiewało prócz tego kilka utworów ze zbioru Maszyńskiego „Lutnia”, lecz tylko dobre chęci zanotować nam wypada. Publiczność, jak zwykle na amatorskich przedstawieniach, licznie zebrana, uważała przedstawienie to jako pożegnalne, gdyż głośno mówią o blizkiem już przebudowaniu naszego przybytku muz. n... magazyn! Byłoby to niepowetowaną stratą i uszczerbkiem dla naszych i tak już rozprężonych stosunków towarzyskich. Wpływowi mieszkańcy nasi powinniśmy starać się o uratowanie zagrożonej sytuacji, choćby tylko dlatego, że dochody z przedstawień amatorskich zawsze zasiłały kasy dobroczynne i t. p. O wystawieniu nowej sali teatralnej, wobec zakazu budowlanego, jak na teraz nie może być mowy. *Rocho.*

Z Częstochowskiego.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Nasze gorzelnie i produkcyjna okowity. Nasze niechlujstwo w utrzymaniu gorzelnii i marnowanie wywaru. Kredyt gorzelniany; przyczyny jego upadku. Kolizje ich przyczyna. Ważność gorzelnictwa. Przyszła zmiana i ulgi dla gorzelnii gospodarzów.

Tegoroczna kampania gorzelnicza prawie wszędzie się rozpoczyna. Tu i owdzie spotyka się urzędników akcyjnych, wymierzających naczynia, plombujących aparaty, zegary i t. p.

Kartofle w roku bieżącym, za-

wartością krochmalu mało różnią się od roku ubiegłego, niebardzo więc obfite wróżą wydatki. Ceny w tranzakcjach większych jeszcze nie ujednolicono i, jak zwykle, w początkach właściciele przepalają własny produkt.

Kartofle składają się z 28% ciał stałych i 72% wody. Przy kupnie główną uwagę zwraca się na procentową zawartość krochmalu; zaofiarowaniem więc cen większych lub mniejszych (stosunkowo do procentowej zawartości krochmalu) można zniechęcić plantatorów do staranniejszej produkcji i wytwarzania gatunków wysokoprocentowych, o ile, naturalnie, warunki atmosferyczne i gatunek ziemi na to pozwalają. W okolicach naszych dla gorzelnii, przeważnie charakteru gospodarczego, przetwarzających własny produkt zysk stanowi głównie wywar, jako pasza dla inwentarza i co idzie zatem podtrzymanie gospodarstwa przez wykarm opasów i wytwarzanie dostatecznej ilości nawozu, stosunkowo do danej przestrzeni. Wszystko to zależy od racjonalnie prowadzonej fabrykacji, starannego utrzymywania naczyń w czystości, a szczególnie izb, w których odbywa się fermentacja; jak również od gatunku kartofli, jęczmienia i uniejętne przyrządzenia siodu—nie mówiąc już o kompetencji i dobrej woli gorzelnianych i ich pomocników.

W miarę używania dobrych naterjałów surowych i racjonalnego prowadzenia gorzelnii otrzymujemy i pożywniejszy wywar. Sama zawartość wywaru: nierozłożone mączka, dekstryna, ciała białkowe, tłuszcz, plewa, kwas bursztynowy, części cukru i gliceryny—wykazują całą jego wartość jako paszy. Koniecznym jednak i zasadniczym jest utrzymywanie w należytej czystości obór, stajen, żłobów i studzien wywarowych. Mimo to Zdarzało mi się widzieć niejednokrotnie studnie wywarowe niepokryte dachem i urządzone w sąsiedztwie zbiorników mierzwy, ze ściekami ku studniom, co naturalnie tylko ujemnie wpłynąć może na dobroć wywaru. Obory bywają nieprzewietrzane, koryta niewymywane i nieczyszczone z dawno zaschłych kożuchów starej paszy, cuchną-

ce wytwarzającymi się wciąż coraz to większymi kwasami. Podściółki często prawie żadnej, a inwentarz stoi w gnojowcu. Ztąd to choroby racic i nóg i niezdatność w danej chwili do pracy.

Główną i ważną rolę w gorzelnictwie gospodarzom odgrywa ilość własnego produktu, paliwa, cena robotnika, naprawa naczyń i aparatów. Co rok prawie, odpowiednio władze wymagają przeróżnych przeróbek, podciągających znaczne co prawda wydatki, lecz w większej części skarb połowę przyjmuje na siebie.

Kredyt niepomierną gra tu rolę. Skarb wchodząc w rzeczywistość potrzeby właścicieli, od lat kilku powiększył dany kredyt podwójnie, to jest stosownie do objętości kadzi fermentacyjnych.

Kredyt udziela się miesięczny i co 1-o każdego miesiąca całkowicie powinien być wniesiony do kas powiatowych lub gubernijalnych. W miarę akuratywnej wypłacalności, właściciel zyskuje zaufanie i w danym razie zawsze liczyć może na chętną pomoc i informację za strony miejscowego urzędnika, nie narażając go na niepokój, a nieraz i utratę miejsca.

Tak powinno być zawsze i wszędzie; lecz niestety w praktyce często widzimy, że tak powiem, traktowanie „per nogam” nie tylko własnego interesu, ale i ambarasowne i niemiłe przejścia dla urzędnika. Nie jest to „wypłatanie figla lub wzięcie na kawał”—jak mówi się w pofuym kółku: to utrata miejsca i pozbawienie człowieka kawałka chleba.

Prześcianmy, bo źle się bawimy! Sami kręcimy bicz i zagradzamy sobie drogę do kredytu nie tylko rządowego ale i prywatnego, tak nieodzownego dla podtrzymania przemysłu jak i gospodarstwa. Aresztowania zapasów, nakładanie sekwestrów, publiczne licytacje, zarówno przykre dla właścicieli jak i urzędników, którzy z urzędu muszą być stróżami prawa i gorliwie wypełniać włożone na nich obowiązki—zwykle smutnie się kończą dla producentów i psują tylko wzajemny stosunek.

Prawda, że cierpliwość wycierpie się nieraz, wskutek błahych przezepek, a nieraz i arogancji niektórych indywiduów; na to jednak chwilowo za-

Koncert Barcewicza.

Są organizacje, dla których muzyka jest tylko kosztownym hałasem, odrywającym ludzi od praktycznych zajęć. Ludzie ci z pewnym ironicznym uśmiechem, lub ze spokojem poczciwego wołu, przeżuwającego w jarzmie powszednich zajęć codzienną strawę, spotykają wszelkie porywy wyższe i idealniejsze. Dla takich ludzi sztuka jest kunsztem, a artysta więcej lub mniej zręcznym sztukmistrzem, sprzedającym swe rzemiosło więcej dającym. Dla takich ludzi kamiennych, muzyka to chaos szumnych dźwięków bez treści i głębszej myśli, a cała miłość

płynąca z natchnionej pieśni i cały świat uczuć i poezji w niej zawarty, jest dla nich ceczym wyrazem.

Są jednak, na szczęście, i inni, dla których muzyka jest ożywczą rosą, niby balsamem kojącym nie tylko żywe rany, lecz i wyrazem bezwiednej tęsknoty przypominającej w formach dźwięku wiekiutą piękność nieśmiertelnej ojezyny, dążącej do zlania się z Ideą Wszecchrzeczy.

Nie więc dziwnego, że odkąd myślą genezę ludzkości objąć można, odtąd i muzyka, jako nieodłączna siostrzyca ducha ludzkiego się przejawia. Od najprostszych dźwięków fletni pastuszej i myśliwskiego rogu, do całej kaskady tonów i harmo-

nicznych kombinacji symfonii—wszędzie i zawsze duch ludzki szukał w muzyce uzewnętrznienia swych strapien, wesela, bólów, trosk, smutku, tęsknoty i nadziei. Wprawdzie i inne sztuki piękne, począwszy od architektury do poezji włącznie, w tym lub owym kierunku, służyły i służą ku temu samemu celowi—żadna jednak z nich nie postawiła tak daleko swego drogowskazu w sferze ducha i nie wystrzeliła tak wysoko pod stropy niebieskie—jak muzyka! Tak pojmując muzykę, możnaby śmiało porównać ideę muzyki z ideą religii. Jak w świecie etycznym religija jest najszytniejszym uczuciem łączącym stworzone z *Twórcą*, tak w estetyce muzyka jest najidealniejszą i nasubtel-

niejszą ze sztuk pięknych, przez którą *stworzenie* mówi o *Niepojętem*, o przezuwanej zaledwie nieśmiertelności ducha Bożego.

Takie mniej więcej myśli przesuwają się zapewne niejednemu ze słuchaczy sobotniego koncertu znakomitego skrzypka Stanisława Barcewicza, który narazie odwiedził nasze miasto, po zbyt długiej w nim nieobecności. Barcewicz zgotował nam prawdziwą ucztę artystyczną, którą rozpoczął *doskonale* w całym tego słowa znaczeniu odegraniem koncertu E. moll Mendelsohna. Tempo pierwszego Allegro, choć zdaniem naszym wzięte było eokolwiek za szybko, nie przeszkadzało jednak ani jasności myśli, ani skończonemu frazowaniu, tak w pa-

mykać należy oczy i karać ignorowaniem po za obrębem służby. Władza wyższa zawsze i wszędzie nakazuje grzeczne, przyzwoite i taktowne traktowanie interesantów. Przyczyną złego są najczęściej wspólne winy, jakie usunąć może tylko dobre wychowanie i pewien stopień inteligencji.

Obowiązkiem urzędników jest niedopuszczać krzywdy skarbowej, kontrolować sumienne użycie zadeklarowanych materyjłów w robotach i t. p. Wypełniają więc sumiennie swoje obowiązki, nie lekceważmy przepisów, trzymajmy się ściśle litery prawa, a tem samem już unikniemy często nakładanych kar pieniężnych i niepotrzebnych w takich razach kolizyj. Powiedziałbym wreszcie, że urzędnicy, przestrzegając przepisów, powagą swoją i stanowczością, utrzymują do pewnego stopnia w karchach posłuszeństwa całą administrację gorzelniczą i przyuczają niejako do akuracności i traktowania seryjo tak ważnej gałęzi naszego przemysłu!

Dotychczas gorzelnie gospodarcze, narówni z fabrycznymi prowadzone na wielką skalę pozostawały na jednym z nimi warunkach, szczególnie przy obliczaniu bezakcyzowej superaty na korzyść właścicieli. Z rokiem przyszłym, skarb uwzględniając w położeniu, postanowił podnieść stopę procentową bezakcyzowej superaty dla gospodarczych gorzelni i przyznać niektóre, w celu podniesienia gospodarstw rolnych. Ważną jak dotychczas niedogodność stanowią stosunkowo duże „ususzki”, ujawniające się przy kilkakrotnych rewizjach miesięcznych lamusów gorzelniczych. Za normę ilości zapasu okowity przy rewizjach przyjęte codzienne odpędy, podług zapisów w książkach i kontrolujących aparatów, nie zwracają zupełnie uwagi już jeśli nie na możebność rozlania przy ciągłej hurtowej i detalicznej sprzedaży, to przynajmniej na lotność cieczy alkoholicznej i znikanie takowej przez czas. Miejmy jednak nadzieję, że z czasem, jak już krążą pogłoski, ustanowiony będzie pewien procent możebnej „ususzki”, ze zwolnieniem od opłaty za takową. N—u.

Sadzenie szczeptów.

Od umiejętnego wybrania ziemi pod sad zależy wzrost i owocowanie drzewa; chce się przeto uchronić od rozczarowania i późniejszych narzekań na właściciela szkółki, że wzięte od niego szczepty nie rodzą, należy zbadać podgrunt i umiejętnie drzewko posadzić. Podgrunt winien być gliniasto-piaszczysty, piaszczysto-gliniasty, marglowaty, lub czar-noziemny. Piaszek, rudawizna i sap, tak często spotykane w okolicach Piotrkowa, nie nadają się pod sady, a drzewa w nich, wiódąc suchotniczy żywot, prędko umierają.

Zakładanie młodego sadu na miejsce starego wyciętego, lub dosadzanie pojedynczych szczeptów między starymi drzewami, nie dają również rękojmi obfitych plonów, gdy podgrunt jest wyczerpany; gdy jednak zachodzi konieczna potrzeba zasadzenia młodego drzewa po uschnięciu starem, to w takim razie, jeśli stare było ziarnkowe (jabłko, grusza) należy zasadzić młode pestkowe (wiśnię, czereśnię lub sliwę) albo odwrotnie.

Sad od wschodu i północy, winien być osłonięty bądź lasami, bądź budynkami, bądź odpowiedniemi drzewami owocowymi, więcej na mróz wytrzymałymi—lub też dzikimi, byle nie topolami, które puszczając daleko korzenie, odbierają pożywienie drzewom owocowym i na których owady chętnie składają zarodki i rozchodzą się później po drzewach owocowych.

Doly pod drzewa należy kopać bardzo obszernie, by co najmniej korzenie mogły się swobodnie pomieścić. Ziemię wierznią, urodzajną, należy układać na jednej stronie dołu; spodnią, jałową—na drugiej. Przystępując do sadzenia, trzeba wszelkie rany na korzeniach załagodzić nożem, drobnych korzonków nie obrywać, gdyż one to, jako ciągnące bezpośrednio z ziemi pożywienie, są najważniejszą częścią rośliny; grubszych koseni zato końce należy ukośnie poprzycinać a otrzymane ztąd elipsy zwracać ku ziemi, gdyż z jej brzegów wyrosną młode korzenie. Gdy korzenie są już przycięte, wokóło wbitego przedtem pala, robimy w dole kopczyk z części

ziemi jałowej i sypimy nań na wierzch połowę ziemi urodzajnej; kopczyk ten, mający kształt przyciętego stółka, wysokością swą winien równać się prawie brzegom dołu, a gdy jest już usypany, stawiamy nań drzewko i równocześnie sypiąc tak płytko, rozkładamy korzenie we wszystkich kierunkach, niektóre z nich unosząc do góry, by korzenie układały się piętami, a na sam wierzch sypimy ziemię jałową. Drzewko wogóle powinno być posadzone tak płytko, by pierwsza warstwa korzeni znajdowała się tuż pod powierzchnią gruntu.

Drzewka do pala zaraz po posadzeniu przywiązywać nie należy, lecz zrobiwszy dookoła „miskę” należy podlać obficie wodą, by ziemia opadała wraz z korzeniami; w przeciwnym razie ziemia opadając pościągala by korzenie do siebie i te nie mogłyby się rozchodzić pod powierzchnią gruntu, gdzie najobfitszy pokarm znajdują; dopiero, gdy drzewko wraz z ziemią opadnie, a zatem i korzenie znajdą się w tym samym kierunku do poziomu gruntu w jakim je ułożyliśmy, przywiązać je trzeba do pala. Najlepszym wiązaniem jest złotak, słoma wydelikatnia drzewo w miejscach wiązania. Wiązać należy silnie, by wiatr nie mógł ruszać drzewem, przez co nastąpiłoby obtarcie, z którego wywiązuje się rak; z tych samych powodów pal wysokością swą winien sięgać tylko korony. Pal przy drzewku powinien być postawiony od północy; korzystnem jest, gdy drzewa sady się w tym samym kierunku do słońca, w jakim stały w szkółce.

Okręcania drzewek słomą na zimę raz na zawsze powinniśmy zaniechać, bo przez to drzewa tylko delikatniejszą i następnie od większych mrozów giną.

Najodpowiedniejszą porą sadzenia drzew jest jesień. W połowie października, drzewka przesadzać już można; jednakże należy przyspieszyć ich stan uśpienia przez oberwanie liści, lecz nie wszystkich odrazu, a częściowo, przez kilka dni z rzędu, gdy drzewko jest jeszcze w szkółce.

Kto zakłada sadek jedynie na swój domowy użytek, niech do-

biera takie odmiany, by w każdym miesiącu miał dojrzałe owoce. W tym celu podają nazwiska odmian grusz i jabłoni po sobie dojrzewających.

Grusze—w lipcu: Citron des Carmes. W sierpniu i wrześniu: Tafelbirne grüne, Beurré Pêche, Beurré Romaine, Clapp's Favorite. W październiku: Fondante des Bois, Henri Decaisne. W listopadzie: Marie Louise, (sadzić od wschodu lub północy), Nouveau Poiteau, Colmar d'Arenberg, Kalebasa Płocka. W grudniu: Bonne des Maliges, Nouvelle Tulvie, Nec plus Meuris, Fondante de Noël. W lutym: Besi de Chaumontel. W marcu: Besi de Jougue.

Jabłonie w lipcu: Astracauer rother Sommer. W sierpniu: Avant toutes, Papierówka. We wrześniu: Rambour rouge d'été. W październiku: Calville rouge d'automne. W listopadzie: Golden noble, Hawtko ruden, (sadzić od wschodu i północy). Przez całą zimę: Gloria Mundi, Kosztele, Reine des Reinette, Reinette du Canada.

F. Cichomski.

ŻYCIE.

Czem jest to życie?.. Bólem, zwątpieniem,
Ciągłą obawą, upokorzeniem,
Na wątłej tkance niecią splątana,
Lub zaogniona, śmiertelną raną.

Czem jest to życie?.. Ciężką podróżą,
Dokoła mętłą błota kałużą
Na chwilejnej drodze w przepaść wio-
dzącą;
Gdy w nią nie wpadniesz, inni cię
wtrącają.

Czem jest to życie wśród sere roz-
bratu?..
Walką i pracą bez rezultatu;
Wysiłkiem, niedzą, goryczą, znojem,
Szatnem, niewolą lub niepokojem!

Ale nie wolno bluźnić w rozpa-
czy:
W tem naszym życiu bywa inaczaj,
A kto sokolim wzrokiem je zmierzy,
W hart swego ducha ścna uwierzy.

Wówczas to życie boskiem dlań technie-
niem,
Sumienną pracą, zadowoleniem,
Ciszą, pod swojskich niebios błęki-
tem,
Miłością, wiarą, błogim zachwytem,

Trwałszego bytu świętym zadatkem,
Istną zasługą, czcią i dostatkim,
Pasmem pońwiceń, słodką nagrodą,
Szczęścia rozkoszą — ducha swo-
boda.
T. R.

sazach jak i w licznych w tej części cantilenach.

Przesliczne i idealnie rzewne adagio, jak również Réverie Vieuxtemps'a, pod smyczkiem mistrza wruszyło do głębi słuchaczy, przenosząc ich w czarowny świat idealnego piękna. Fantazyja z op. Carmen układu Sarasatego—najeżona ogromnymi trudnościami technicznymi—wyszła z pod smyczka znakomitego skrzypka z całą precyzją, elegancją i brawurą. Gorąco i życzliwie przyjmowany przez liczną publiczność, Barcewicz zniewolonym był zagrać nad program mazurka Kąckiego i Gawot Bohma.

Współudział w koncercie przyjmowali: panna Osuchowska (śpiew) i p. Melcer (fortepian).

Panna Osuchowska, uczeni-
ca p. Artôt, a obecnie prof. Trombiuiego, posiada bardzo piękny mezzosopran. Wprawdzie wysokie nuty p. Osuchowska wydobywa z pewnym wysiłkiem i nie brzmią one tak metalicznie jak środkowe, a szczególnie niższe; przy dobrym jednak kierunku i unikaniu kompozycji zbyt wysoko dla głosu artystki napisanych, p. Os. jest i będzie zawsze bardzo miłym i pożądanym nabytkiem dla koncertowej estrady. Nie możemy jednak powstrzymać się od wyrażenia żalu z powodu zmiany, jaką artystka uczynić uważała za możliwe w programie, nie produkując utworów ziomka naszego p. Krajskiego zamieszkałego w Kijowie, a

zastępując je pieśnią włoskiego kompozytora Bevigiani'ego. Wprawdzie pieśń ta jest bardzo ładna i p. Osuchowska suto za piękne jej odśpiewanie zbierała oklaski—ale zawsze szkoda!.. Nad program p. Osuchowska odśpiewała znaną i dość szablonową aryję z „Hrabiny”, która w całości opery da się jeszcze słuchać; wyosobnienie jej jednak na estradzie, rodzi pewien niesmak i wrażenie suł generis trywialności.

Rzetelny talent pana Melcera, wychowawca Warszawskiego Instytutu Muzycznego, daje wszelkie rękojmie, że artysta ten w bardzo niedługim czasie zapisany zostanie do rzędu znakomitszych fortepianistów europejskich. Talent to niezwy-

ki i miejmy nadzieję, że jako taki przebojem zdobędzie sobie należne mu stanowisko. Żalujemy niezmiernie, że Piotrków nie był w możności dostarczenia p. Melcerowi odpowiedniego jego talentowi instrumentu, na którym by się przesliczne efekta pianissima w Scherzo i Etiudzie Szopena z pod palców artysty ujawniły w całej okazałości.

Cóż jednak poradzić? „Czem chata bogata, tem rada?”

Kończąc opis wrażeń otrzymanych na sobotnim koncercie, nie możemy, jak tylko podziękować Barcewiczowi za kilka tych pięknych chwil, które nam ofiarował, żegnając go serdecznem: „do widzenia”
Korwin.

Z Miasta i Okolic.

— **He warta jest ziemia** dla tych, którzy z niej potrafią wyciągnąć odpowiednie korzyści, najlepszym tego dowodem, jest kontrakt zawarty w sierpniu r. b. przez znanego w naszym mieście ogrodnika pana F. C. z właścicielem majątku Cissów, położonego o milę od Piotrkowa. Pan C. wziął w roczną dzierżawę 15 mórg ziemi za rs. 975 czyli po 65 rubli za morgę. Znawożenie gruntu jak również i inspektów należy do właściciela gruntu; robocizna oczyszczająca obciąża dzierżawę.

— **Sprzedaże posesyj.** Dnia 2 b. m. i roku w zjeździe piotrkowskim sprzedane zostały następujące nieruchomości w Piotrkowie: 1) pod № 350 na ulicy Słowiańskiej, dawniej Krakowskim Przedmieściu, własność p. Rozalii Głowackiej, nabył p. Tomasz Gutowski za sumę rs. 5850. 2) № 195/a przy ulicy Petersburskiej, dawniej Kaliskiej, własność małoletnich Grabowieckich, nabył p. Kazimierz Miller za sumę rs. 8000. 3) Plac i dom № 507/b za plantem drogi żelaznej, własność s-rów Moska Flattau i Szymona Lipskiego, nabył Julijan Kozielec za sumę rs. 1201.

— **Sprzedaże majątków.** W sądzie okręgowym sprzedano w dniu 6 października r. b. 1), część majątku Politanice powiatu piotrkowskiego należąca do Jana Wegnera, ogólnej przestrzeni 182 mórg. 99 pretów z zasiewami i inwentarzami—nabył Leon Kalkus; 2) folwark Wodzynek litera B. powiatu łódzkiego, ogólnej przestrzeni 154 mor. 161 pr. z inwentarzami, należący do Jana Kopeia—nabył Piotr Gogolewski.—Naznaczone zaś na tenże dzień sprzedaże na fabryczną osadę Wilanów powiatu brzezińskiego, majątek Górka-Mała powiatu łódzkiego, i nieruchomości № 122 w Sosnowcu powiatu będzińskiego, z powodu wysokiego szacunku, spadły.

— **Teatr amatorski** złożony z trzech komedijk: „Wujaszek Alfonsa” Dobrzańskiego, „Kuzynek Bałuckiego” i „Występek panny Józki”. Zagórskiego zapowiadają nam na połowę listopada szanowni radcowie Towarz. Dobroczyńności, delegowani przez radę do urzędowania tego rodzaju widowisk. Za teatrem stęskniliśmy się już prawdziwie; życzymy też i urządzającym i kasom naszych instytucji, by projekt doszedł do skutku.

— **Z Pabjanic** korespondent nasz donosi: W dniu 3 b. m., w podwórzu zakładów fabrycznych należących do firmy „Krusche i Ender”, o godzinie 1 z południa wybuchł pożar w składzie waty pod szopą.—Spalił się mnóstwo, a gdyby nie straż ogniowa i energija samego właściciela p. Endera, który z całym wysiłkiem starał się ocalić przyległy magazyn gotowych surowych towarów, poszłoby z dymem ze dwakroć sto

tysięcy rubli. Zdołano wszakże opanować ogień istną rzeką wody, a straty choć jeszcze dokładnie nie obliczone, w przybliżeniu wynoszą zaledwie od 10—do 20 tysięcy rs.

Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, jakoto Moskiewskie, Baltyckie, Warszawskie i 2-ic Rosyjskie, w których towary były zaasekurowane, winny sownie wynagrodzić naszą dzielną straż, zasilając jej kasę znacznym funduszem; byłyby bowiem musiały udzielić wysokie za straty wynagrodzenie.

U Braci Baruch właścicieli fabryki chustek wełnianych drukowanych kupiono kilkadziesiąt różnokolorowych chustek, które zawieszonymi zostały do Spaly, dla rozdania ich wieśniaczkom.

K.

— **Z pod Radomska.** W zeszłym tygodniu wydarzył się smutny wypadek. Około godz. 4 m. 20 po południu na wiorście 179, przejechano obchodowego dróżnika, Karola Kempa, dymisjonowanego żołnierza, lat 40 wieku. Nieszczęśliwemu pociąg zgruchotał obie nogi, a prócz tego poczynił mniej więcej znaczne rany na czole i głowie. Ponieważ znaleziono go jeszcze żywego, zatem wstrzymano przechodzący pociąg towarowy № 142 i ułokowawszy na nim ofiarę wypadku, przywieziono na stację Radomsk, skąd odesłano ją do miejscowego szpitala. W drodze jednak do szpitala ranny zakończył życie, pozostawiając kilkoro drobnych dzieci i żonę. Dyrekcya wyznaczyła wdowie na pogrzeb jednorazowy fundusz w kwocie 25 rs..

— **W sprawie projektowanego towarzystwa sosnowickich kopalń węgla.** „Gazeta losowań” donosi, iż cała kombinacja uważana być może za rozbitą, gdyż właściciele kopalni „Hr. Benard” zawiadomili posiadaczy kopalni „Kramsta i Milowice”, że wycofują się z interesu akcyjnego. Dalej, pomiędzy posiadaczami dwu ostatnich kopalni poważnie również zachodzą nieporozumienia, których usunięcie nie jest prawdopodobnem. Wreszcie usiłowania, dążące do zainteresowania poważniejszych przemysłowców łódzkich w rzeczonym przedsiębiorstwie, spełzły na niczem.

— **W Tomaszowie** raskim zaprowadzono już telefony. Urządzeniem stacyi centralnej i połączeń telefonicznych, jak donosi „Kuryjer codzienny”, zajmowała się firma elektro-techniczna Bronisława Rajchmana. Na początek znalazło się przeszło 20 abonentów po dwa lub trzy aparaty. Urządzenie kosztowało jednorazowo po rs. 150, a konserwacja i utrzymanie po rs. 30 rocznie.

— **Towarzystwo** kopalni węgla kamiennego „Czeladź”, jak donosi „Kuryjer warszawski”, otrzymało pozwolenie na budowę kolei wązkotorowej, mającej przecinać linię kolei wiedeńskiej do tejże kopalni prowadzącej, z warunkiem, ażeby ruch na rzeczonyj kolei wązko-

torowej w czasie dokonywania na stacyi manewrów za pomocą parowozu, był całkiem wstrzymany.

— **Z Konstąntynowa** piszą do „Dzien. Łódz.”, że pomiędzy tamtejszemi tkaczami ręcznymi panuje wielka bieda, ponieważ fabrykanci łódzcy nie dają już im roboty tyle co dawniej. Miasteczko to wyludnia się też coraz bardziej; nie mając z czego żyć, kilkudziesięciu tkaczy wyjechało do Cesarstwa; wielu też wyemigrowało do Brazylii.

— **Wychodziec.** Robotnik łódzki, niejaki Biskupski, jak donosi „Dzien. Łódz.”—otrzymał list z Brazylii od znajomego mu emigranta, opisującego między innymi, że podczas podróży morskiej jeden z wychodźców, niejaki Erden, b. mieszkaniec Łodzi, skradł kapitanowi okrętu znaczną sumę pieniędzy. Gdy po przeprowadzeniu śledztwa wykryto złodzieja w osobie E., sąd okrętowy skazał go na śmierć. Aktu tego dopełniono przez powieszenie Erdena na maszcie, wobec wszystkich pasażerów okrętowych, poczem trupa wrzucono do morza.

— **Na stacyi Koluszki** kolei warszawsko-wiedeńskiej ma być wybudowany w roku przyszłym nowy dom mieszkalny z odpowiednimi zabudowaniami gospodarczymi dla maszynistów miejscowej pompy parowej. Koszt tej budowy wynosić będzie około 3,700 rubli.

— **Na potrzeby zakładów górniczych** rządowych w okręgu dąbrowskim ogłoszonym zostało zażądanie węgla kamiennego rocznie: grubego 169,000 pudów, a drobnego 650,000

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Bolimów, p-tu łowickiego, ks. Ludwik Pinakiewicz przeniesiony na taką parafię do parafii Mileszki p-tu łódzkiego, jak donoszą „Gub. Wied.” Wikaryusz zaś parafii Wierzbnio p-tu węgrowskiego, gub. Siedleckiej, ks. Kań. Gil przeniesiony na taką parafię do parafii Galków, p-tu brzezińskiego.

— **Zmiany w urzędach.** Uwolniono na własne żądanie od obowiązków burmistrza m. Będzina, p. Władysława Uniszewskiego i powierzono mu urząd młodszego referenta wydziału wojenno-policyjnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, na miejsce p. Sylwestra Kudowskiego, którego mianowano p. o. starszego referenta tegoż wydziału. Lesniczy noworadomskich lasów miejskich, sekretarz kolegijalny, Adam Mazowita, uwolniony od obowiązków na własne żądanie, otrzymał nominację na posadę pomocnika archiwisty rządu gubernijalnego, z przeznaczeniem pozostawiania jako dziennikarz przy wydziale administracyjnym tegoż rządu; na miejsce jego, jako lesniczego w Noworadomsku, mianowano wychowanka petersburskiego instytutu leśnego, p. Władysława Michalskiego.

Inżynier-budowniczy p-tu brzezińskiego Antoni Tarnowski, na własne żądanie, uwolniony od służby, a na jego miejsce mianowany nadetatowy technik zarządu gubernijalnego piotrkowskiego, inżynier cywilny, sekretarz kolegijalny, Jan Wołkowski.

— **Ranga.** Inżynier budowniczy p-tu łaskiego, sekretarz kolegijalny, Tadeusz Markiewicz, otrzymał rangę rady honorowego.

— **Pozwolenie.** Perski order Iwa i słońca klasy 3, Najwyższej dozwolono przyjąć i nosić naczelnikowi straży ziemskiej powiatu rawskiego, kapitanowi Nerlichowi.

— **P. Jan Łoś,** wychowaniec szkół tutejszych, docent prywatny uniwersytetu petersburskiego, miał w tymże zakładzie w dniu 30-tym z. m. prelekcję wstępną. P. Łoś wykladać będzie gramatykę porównawczą języków słowiańskich.

— **Ospa na owcach.** Rząd gubernijalny piotrkowski ogłasza, że w folwarku Wały gminy Krzyżanówek powiatu kutnowskiego, pojawiła się ospa na owcach. W celu nie wpuszczenia zarazy do gubernii piotrkowskiej, zabronione jest nabywanie w powyższej miejscowości owiec, wełny, skór i t. p. przedmiotów, które mogłyby roznieść zarzek tej bardzo niebezpiecznej choroby.

— **Wywóz mięsa.** Kilku warszawskich handlarzy trzody, nie mogąc doczekać się otwarcia granicy pruskiej dla przewozu z Królestwa, powzięło zamiar wybudowania rzeźni na granicy pruskiej, w okolicy Sosnowie, skąd mięso w stanie peklowanym wywożone będzie do Berlina.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie września było pożarów 20, a mianowicie: z podpalenia 9, z nieostrożności 1, wadliwej budowy komina 1, z niewiadomej przyczyny 9. Straty wynoszą 13,310 rs. Wypadków śmierci było 8; samobójstw 2; zabójstw 2; kradzieży 9.

Wiadomości Bieżące.

— **Drogi bite.** „Kuryjer codzienny” donosi, iż w ministerjum komunikacji podniesiona została kwestya budowy kilkunastu dróg bitych w Królestwie Polskim od miast główniejszych do stacyj kolejowych. W tym celu zarządy kolejowe przesłać mają swoje uwagi, w jakich kierunkach szosy uważają za niezbędne, dla udogodnienia komunikacji i ruchu towarowego. Na budowę wymienionych dróg, ministerjum komunikacji zamierza wyjednać kredyt kilkoletni po rs. 500,000 rocznie.

— **O najmie.** „Swiet” donosi, że w ministerjum spraw wewnętrznych opracowywany jest projekt, który ma być uzupełnieniem do wydanych przedtem przepisów o najmie do robót rolnych. Rzezonony projekt postanawia, pomiędzy innymi, że w razie, jeżeli ktoś wynajmie robotnika, który odszedł od innego gospodarza i nie odrobił wziętych z góry pieniędzy, to nowy gospodarz

obowiązany jest zapłacić dług robotnika gospodarzowi poprzedniemu.

= **Zapis.** Dr. Pilecki zapisał na rzecz kasy imienia Miąnowskiego rs. 21,000 od których procent ma być używany na popieranie studiów nad historią polską, językiem i prawodawstwem polskim i na wydawanie prac z tych dziedzin, stosownie do uznania zarządu kasy. Gdyby kasa istnieć przestała, kapitał przechodzi na rzecz prawnych sukcesorów.

= **Władza komunikacyjna** wydała rozporządzenie do wszystkich dróg żelaznych, ażeby w celu ujednostajnienia typu taboru z początkiem przyszłego roku kursowały tylko wagony „korytarzowe” we wszystkich pociągach osobowych. Używane dotychczas pociągi osobowe innych systemów mają być wycofane lub przerobione.

= **Pogłoska.** Dzienniki petersburskie znów powtarzają pogłoskę o istniejącym jakoby projekcie ograniczenia udziału cudzoziemców w fabrykach i zakładach przemysłowych...

= **„Słowo” donosi,** że dr. Julijan Ochorowicz, wbrew pogłoskom puszczonym przez niektóre dzienniki, nie zamierza bynajmniej przenosić się do Paryża, lecz przeciwnie mieszka w dalszym ciągu stale w Warszawie, poczyniwszy u właściwych władz kroki, celem zasadniczego wyjaśnienia kwestyj praktyki magnetycznej.

= **Lichwa.** Z początkiem roku przyszłego ma być wprowadzone w życie nowe prawo o lichwie. Prawo to znacznie ma krępować działalność lichwiarską.

= **W Kaliszu.** Tow. kredytowe miejskie w ciągu pierwszego półrocza piątego roku swego istnienia udzieliło pożyczek na sumę 45,000 rs. Towarzystwo ma za hipotekowanych pożyczek na 119 nieruchomościach na sumę 858,500 rs., z których pozostało nieumorzonych funduszem amortyzacyjnym 845,423 rs. 75 kop. Fundusze Tow. po dzień 1 września r. b. wynosiły ogółem rs. 44,893, kapitał osobny rs. 21,800, dochody rs. 3,526, depozyta złożone w kasie instytucji rs. 73,833.

= **Ministryjum spraw wewnętrznych** wyjaśniło, jak donosi „Grażdanin”, że świadectwa policyjne, wydawane cudzoziemcom na wyjazd z powrotem za granicę, nie podlegają opłacie stęplowej, jeśli przebyli w cesarstwie mniej niż 6 miesięcy.

= **Praw.** Wiestnik zamieszcza rozporządzenie o wprowadzeniu marek do opłaty stępla sądowego. Marki są pięciu kategorii: po 25 kop., 50 kop., 1 rublu, 3 rs. i 5 rs. Na markach znajduje się w górnej części herb państwa i napis *sudiebnaja poszlina* oraz oznaczenie ceny; dolna część jest pusta.

= **Podatek kwarterunkowy.** Departament dochodów stałych w ministryjum skarbu zawiadomił zarządy gubernijalne w Królestwie Polskim, iż norma podatku kwarterunkowego za r. b.

została zatwierdzoną przez p. towarysza ministra, jak następuje: 1) *Od mieszkańców miast:* a) właściciele domów w miastach II i III rzędu w stosunku 100% do opłaconego przez nich podatku podymnego, b) od właścicieli domów w miastach IV rzędu w stosunku 50% do podatku podymnego, c) od przemysłowców miejskich i handlujących w stosunku 30% od czystego dochodu z ich procederu. 2) *Od mieszkańców wsi:* a) od właścicieli majątków ziemskich w stosunku 9½% od pobieranego od nich podatku gruntowego, b) własności gruntowej I rzędu w osadach i wsiach po 52 kop., c) z własności gruntowych II rzędu w osadach i wioskach po 26 k. 3) *Od patentów tabaczknych,* z wyjątkiem patentów branych na prowadzenie fabryk i składów hurtowych w miastach, osadach i wioskach, w stosunku 15% od sumy, opłacanej na korzyść skarbu.

Przemysł i Handel.

∞ **Odeskie gazety donoszą,** że znaczne podniesienie się kursu ruskich pieniędzy i skutkiem tego obniżenie ceny wartości zagranicznych, wywarło wpływ na handel wełną. Dzięki wysokiemu kursowi, znikła możliwość konkurowania z innymi rynkami wełnianymi, które zaopatrują Europę w ten produkt. Dlatego wywóz wełny z Odesy obecnie jest w stanie zupełnego upadku. Masa wełny leży na składach i oczekuje lepszych czasów.

∞ **Ubezpieczenie robotników.** Jak wiadomo, towarzystwo popierania przemysłu i handlu jeszcze przed kilku laty starało się u rzędu o założenie kasy państwowej ubezpieczenia robotników fabrycznych od wypadków nieszczęśliwych. Wobec tego, że prosba ta pozostaje dotychczas nierozstrzygniętą, niektórzy z fabrykantów w Cesarstwie zaproponowali towarzystwu, aby w sprawie tej wysłało specjalną deputację do ministra skarbu, a w razie odmowy samo wyszukało sposoby urzeczywistnienia myśli założenia kas ubezpieczenia robotników z funduszy prywatnych.

∞ **W celu zapobieżenia** częstym wypadkom pęknięcia kotłów parowych, p. minister finansów wydał cały szereg przepisów co do ich budowy, ustawiania i utrzymania w porządku. Zgodnie z temi przepisami, za kocioł parowy uważana będzie każda maszyna, w której para posiada ciśnienie, przewyższające 1 atmosferę. Jako materiał do budowy kotłów służyć może tylko żelazo lane lub miedz. Każdy kocioł bądź stały, bądź też ruchomy winien posiadać 2 klapy bezpieczeństwa, dokładny manometr i rurkę syfonową i mieścić się w specjalnym, szczegółowymi przepisami określonym miejscu i bezwarunkowo nie może być postawiony nad warsztatami lub mieszkaniami. Obowiązkową jest także rewizja kotłów zaraz po ich ustawieniu jako też perjurydycznie co 2 lata.

∞ **Taryfy przywozowe.** „Kuryjer warszawski”, dowiaduje się, iż protokół prywatnej konferencji, odbytej w Petersburgu pomiędzy 11 a 16 z. m., w kwestyi ustanowienia nowych taryf przywozowych bezpośredniej komunikacji w związku rusko-niemieckim i średnio-rrsko-niemieckim, są już przedstawione do ministryjum obu zainteresowanych państw. Z chwilą zatwierdzenia rzeczonych protokołów, niezwłocznie podjęte zostaną prace około oznaczenia odpowiednich stawek taryfowych w granicach każdego z tych państw oddzielnie, a następnie, celem opracowania taryfy ogólnej, oraz przejrzania nomenklatury i klasyfikacji towarów, zwołaną będzie do Berlina wspólna konferencja taryfowa, składająca się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych kolei. Termin tej konferencji nie jest jeszcze ściśle oznaczony; w każdym jednak razie sprawie taryf przywozowych, jako budzącej żywe zajęcie w sferach handlowych obu sąsiadujących z sobą państw, zapewnił już jak najszybszy przebieg i rozwiązanie.

∞ **„Nowosti” słyszały,** że dla zapobieżenia przepisywaniu firm handlowych i przemysłowych na cudze imię, w celu uchylecia się od płacenia długów, istnieje zamiar ustanowienia przepisu, na mocy którego tego rodzaju przepisanie dokonane być może jedynie po upływie pewnego czasu od chwili ogłoszenia o tem.

∞ **Cła.** Przy opłacie cła na komorach od 13 b. m. do 13 stycznia 1891 r., liczony będzie: rubel srebrny w monecie bankowej po 80 kop. w złocie, a rubel kredytowy, lub w monecie zdawkowej srebrnej i miedzianej po 75 kop. w złocie.

∞ **„Nowosti” donoszą,** że wobec tego, że zagraniczny handel Rosyi byłem i przetworami zwierzęcymi znajduje się w stanie bardzo niezadowolającym, co wywiera wpływ nader szkodliwy na stan rolnictwa w Rosyi i dobrobyt ekonomiczny kraju, ministryja spraw wewnętrznych i skarbu, po porozumieniu się z ministryjami dóbr państwa i spraw zagranicznych, zamierzają przedsięwziąć szereg środków, mających na celu podniesienie i rozwój tego handlu jak również rozwój wywozu ruskiego bydła i przetworów zwierzęcych za granicę.

∞ **Akcyza.** Do dzienników niemieckich telegrafują z Petersburga, że ministryjum skarbu w Rosyi zamierza wprowadzić od roku 1891 znaczne zmiany w przepisach o zwrocie akcyzy od spirytusu, wywożonego za granicę, na korzyść osób, które się tym wywozem zajmują.

∞ **„W Gońcu Urzęd.”** ogłoszona została ustawa, określająca ustawianie, utrzymywanie i rewizję kotłów parowych w fabrykach i zakładach przemysłowych, celem zabezpieczenia tychże kotłów od eksplozyi.

∞ **Zjazd.** W Petersburgu ma się odbyć zjazd właścicieli kopalń i zakładów wyrabiających żelazo, w celu wspólnego roz-

trząśnienia wielu kwestyj, ze sprawą górnictwa związanych.

∞ **„Ruskija wiadomości”** donoszą, że w dniu 9 b. m. odbędzie się w Petersburgu druga sesja III-go ogólnego zjazdu taryfowego przedstawicieli ruskich dróg żelaznych dla ułożenia taryf dla przewozu nafty.

∞ **Nowy przemysł.** Pomimo istnienia kilku zakładów cynkotypowych w Warszawie, przeważna liczba rysunków przeznaczonych do wytrawienia, była wysyłana do Wiednia, Paryża i Monachium. Obecnie, jak donosi „Kuryjer warszawski”, powstaje w Warszawie pracownia, której zadaniem będzie ubieganie się o pierwszeństwo przed zakładami zagranicznymi.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Narady chmielarskie.** W piątek d. 25 września r. b. w sali towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyły się narady chmielarzy. Otworzył je przewodniczący delegacji p. Roszman i na wstępie zakomunikował nadesłaną odezwę od towarzystwa akcyjnego charkowskiego dla rozwijania chmielarstwa. Towarzystwo to nabyło w zadaność suszarnię p. J. Vavry, wraz z jego interesami chmielarskimi i utworzyło w Radomiu swój oddział, i poleca się z usługami plantatorom chmielu oraz piwowarom.

Sekretarz delegacji, p. Stankiewicz, poruszył kwestyję obstrzeżenia istniejących przepisów, wzbraniających używanie kwasu salicylowego do piwa, poczem p. Kleniewski podzielił się spostrzeżeniami, jakie zebrał podczas swej wycieczki dla zwiedzenia plantacji chmielu w gubernii wołyńskiej, w Galicyi, Bawaryi i Czechach.

× **Jarmark na chmiel.** Ostatni dzień jarmarku tegorocznego na chmiel zaznaczył się zupełną stagnacją. Ogólne cyfry dowozu i sprzedaży podczas jarmarku, tak się przedstawiają. Dowóz chmielu wyniósł 1,368 pud. 36 funt. wartości 37,154 rubli; w roku zeszłym zaś wynosił on z końcem jarmarku 1,656 pud 14 fun., czyli że dowóz tegoroczny mniejszy jest o 287 pud. 18 fun. Różnica ta na niekorzyść roku bieżącego tłumaczy się gorszym urodzajem chmielu. Sprzedano zaś w ciągu dni dziesięciu chmielu tylko 358 pudów; tak, iż pozostało niesprzedanego jako remanent 1,000 pudów, w roku zeszłym zaś sprzedano 900 pud., a remanentu pozostało tylko 750 pudów. Ceny praktykowały się następujące: Za gatunek pierwszy preparowany placono za pud 39 rubli, w roku zeszłym zaś za takiż tylko 26 rubli; za gatunek takiż niepreparowany 28 do 36 rubli za pud, nareszcie za młody niepreparowany 22½ rubla za pud, za drugi gatunek placono 25 rubli, a za trzeci 12 rubli za pud.

ROZMAITOSCI.

□ **Przygoda Sary Bernhardt.** Aż zgroza bierze pisać, co się stało parę dni temu podczas próby

teatralnej w paryskim teatrze Porte St. Martin, z „Kleopatry” Sardou, którą z wielką wystawą przygotowują na początek października.

Sara Bernhardt gra rolę Kleopatry. Rolę tę studjuje ona i pojmuję w sposób tak naturalistyczny że między innymi, na przykład, Sara-Kleopatra przytyka sobie do łona prawdziwe węże, których jej nachwytno w lesie Fontainebleau i wytresowano odpowiednio. Z sykami rzucają się gądziny na Kleopatę i udają że ją kuszają. Szczyt naturalizmu!

Ala nie o to chodzi: odbywała się, jak mówimy, próba. Nagle podczas pewnej sceny reżyser Garnier, człowiek w ogóle rubaszny, uczynił Sarze szorstką uwagę, na którą odpowiedziała mu z miejsca jeszcze bardziej szorstko. Jak się jej klócić, tak od słowa przeszli do czynu, i podniecony Garnier pobił Sarę Bernhardt na kwaśne jabłko. Oburzenia było wielkie. „Kapłanka” sztuki została pobita i to przez drugiego kapłana. Próba nie została jednak zerwana i już wzięto się miano do powtórzenia sceny (bez bicia), gdy młodzi dotąd a obecny na próbie Sardou wstał i rzekł:

— Moje dzieci, urządźcie się jak chcecie; moja noga tutaj więcej nie postanie.

To rzekłszy wyszedł, pomimo próśb i błagań dyrektora i samego Garniera, który nie Sarę ale jego, Sardou, za tę scenę przeproszał.

□ **Przeludnienie ziemi.** Jeden z uczonych angielskich miał w Londynie odczyt, w którym zastanawiał się nad kwestyją możliwego w przyszłości przeludnienia ziemi. Według jego obliczeń, zaludnienie ziemi naszej sięga obecnie cyfry 1.468 milionów dusz i może zwiększać się aż do cyfry 5.994 dusz, bez obawy o brak środków na wyżywienie tej olbrzymiej rzeszy. Pozornie więc przyszłość ta wydaje się jeszcze bardzo odległą, potrzeba bowiem czterokrotnie obecną zaludnienie ziemi powiększyć. Zważywszy jednak, że przyrost ludności w naturalnych warunkach wyraża się w stosunku: 8 procent na każde lat dziesięć, doczekamy się owego oznaczonego powyżej maximum już po 182 latach, a więc w r. 2072. Począwszy od następnego, 2.073 roku, brakowałoby już na ziemi pożywienia właśnie dla tylu ludzi, ilu ich dziś żyje w całej Anglii.

□ **Podróż na słońce.** Jak długo trwałaby podróż na słońce po ciągnięm pośpiesznym, przebiegającym 7 mil niemieckich na godzinę? Na py-

tanie to odpowiada Arteriscus w „Illustrirte Welt” Cafe 330 lat. A ile kosztowałby bilet? Obliczając od wiorsty jeden tylko pfenig, wypadłoby zapłacić 1.480.000 marek.

! Ostrzeżenie !

Niżej podpisany właściciel młynów w Rawie mając stosunki handlowe z różnymi osobami a szczególnie z handlarzami zboża, powziął wiadomość jako w Rawie i okolicy, kursują **weksele i rewersy z jego podpisem.**

Ostrzegam niniejszem aby weksli tych i zobowiązań z moim podpisem nie nabywano, gdyż takowych nikomu nie wystawiałem, i jako sfalszowane nie tylko przezemnie płacone nie będą, ale fałszerzy sądownie poszukiwać będę.

Rawa 8 września 1890 r.

(1-1) **Krystian John.**

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 3 (15) października na folwarku Kociszew, gminy Bujny, na sprzedaż koni od sumy 500 rs.

— 21 grudnia (3 stycznia 1891 r.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach pod № 383, od sumy 500 rs.

— 28 grudnia (10 stycznia) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi.

1) przy ulicy Lipowej pod № 794, od sumy 1500 rs.

2) przy ulicy Zielonej pod № 7871 i 787 od sumy 400 rs.

3) przy ul. Północnej pod № 312 od sumy 15.000 rs.

4) przy ul. Widzewskiej pod № 419 od sumy 45.000 rs.

5) w m. Zgierzu przy ul. Długiej pod № 64 od 8.000 rs.

O G Ł O S Z E N I A.

W MAJĄTKU GRABICA pod Piotrkowem

jest do sprzedania w każdym czasie

1233 sztuk drzewek owocowych,

wyborowych gatunków, sztuka po 33

kop. na miejscu w Grabicy.

Cruszek różnych odmian sztuk 539.

Jabłek " " " 295.

Wiśni " " " 122.

Sliwek felenbergów " " 77

(3-1)

Bilard,

w dobrym stanie do **SPRZEDA- NIA** z kijami, bilami i szatką. Wiadomość p. Frydrycha, ulica Maryjańska. (1-1)

NIEMKA

Udziela naukowo lekcji niemieckiego języka i konwersacji. Wiadomość w Redakcyi. (6-5)

Potrzebny jest do **cukierni** K. Szymańskiego

chłopczyk

dobrego prowadzenia się. (3-1)

Pracownia sukien i okryć damskich, nauka kroju i fabryka form papierowych

„Leokadyi”

Aleja Aleksandryjska dom Kepińskiego. Podejmuje się wszelkich fasonów **okryć najświetlejszych i salop** dla starszych osób i dzieci; jak również sukien najbardziej strojnych, kostiumów i wszelkich robót, wchodzących w zakres damskiej toalety, po cenach możliwie niskich. (12-4)

„Leokadyja”.

ROSYJANIN

(3-3)

Uczeń klasy VIII

podejmuje się udzielania lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. Wiadomość w domu p. Kamockiego, w Alei Aleksandryjskiej, drugie piętro, na prawo.

CENNIK drzew OWOCOWYCH
i **OZDOBNYCH**
mojego zakładu, wysyła się franko na każde żądanie.
FRYDERYK BARDET
R. i F. № 8923 Senatorska 35. w Warszawie. (1-1)

W. ZALESKI
SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
EGZYSTUJĄCY od roku 1862 w „PETROKOWIE” poleca
Winogrona Badeńskie Kuracyjne
oraz przy nadchodzącej porze jesiennej do wysyłek win specjalnie się nadające
WINA WĘGIERSKIE,
mianowicie z r. 1888-go pełne, treściwe, zdane do konserwowania, na beczki i garnce.
NA ŻĄDANIE CENNIKI I PRÓBKI
(0-5)

Moskiewska Fabryka Zabawek
A. SCHWARZKOPF & Co
ma honor zawiadomić, iż próby i katalogi, znajdują się już u
Reprezentanta fabryki
p. F. HALKADER w Warszawie, Przejazd N-r 11
(Raj. i Fr. № 8183) (3-3)

DLA MŁYNNARZY
Jest do wypuszczenia **młyn wodny**, o trzech gankach w folwarku donacyjnym Niesułków pod Strykowem, poczta Brzeziny. (5-2)

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystalowany, zaleca **Dystalarnia parow** Markusa Braun. (52-10)

DO AMERYKI.
BILETY JAZDY
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
w Kantorze Ekspedycyjnym **Maurycyego Luxemburga**
Generalnego Aagenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. —R
(R. i F. № 5297) (40-18)

Dwa działki
ziemi pszennej w kulturze, móg 125 1/2 i móg 79, razem lub oddzielnie, bez służebności, w majątku Kociółki przy stacyi Wadlew są na sprzedaż. Wiadomość u właściciela. (3-1)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Sprzedaje **węgiel kamienny** z różnych kopalń w dobrych gatunkach; **koks zagraniczny**; **węgiel drzewny** kurzony.
Odstawa spieszna, w skrzyniach zamkniętych 10 korewowych—lub w koszach, przy mniejszej ilości.
Ceny stałe, niskie.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorewowych wagi 130 *ł.* (13-4)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poezty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

BIURO OGŁOSZEŃ
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych
„Rajchman i Frendler”
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

przejędnym.
 — Wzora! właśnie tu się zatrzymaj; oto lista podłożny, nazwiskiem Juan Fernandez.
 — Czy nie stanął tu—spytaj zaraz na progu— pewno pieniażde, Pojechał do Grand-Hotel.
 stawił i powrócił po nią niezawodnie, bo w niej miał dziano nam, że ma walizę; musiał ją więc gdzie zacząć dalszą kampanię od Grand-hotelu. Powie- pierwszorzędnych hotelach—pomyślał, — trzeba tedy — Ten ptaszek mawidocznie zyczaj stawać w zawięcie.
 II jednak oponować zwierzchnikowi i szukał wszędzie dopiero nazajutrz przyśluzach Saint Cloud. Nie śmie- ny spozycywa na dnie Sekwany i odnajdzie się, Podważni jego byli przekonani, że poszukiwa- ku i wypuszczył—miał.
 — Trzeba nieszczęścia, żeby go mieć już w rę- lub umarłego.
 postanowił szukać, dopokąd go nie odnajdzie, zywego rząd obiadu, pod wpływem gorączkowego podniecenia, stich hotelach, a sam, zapominając, że nie jadł do- Powrócił do biura, rozstał agentów po wszy- ki ślad.
 trzeba więc zbudować wszystko, a tramwy może na ja- ślad—a tylko zmienić hotel, by zamącić poszukiwania; — Widocznie nie wyjechał z Paryża — pomy- nandez i Jan Solène byli jedni i ta sama osoba.
 ze sobą i zdawało się rzeczą pewną, że Juan Ber- Wszystkie te szczegóły doskonale zgadzały się — Potem nie widzieliśmy go już.

Poobylł się i inni poszli za jego przykładem- błęty Jan Solène.
 A więc jeszcze raz podszedł go i oszukał ten prze- zgnębionym i upokorzonym do najwyższego stopnia. Naczelnik zaczął przeczynać prawdę. Czuli się się wilgotna para.
 sady resztki ogromnego ogniska. W pokoju unosiła jednak palia się jeszcze świeca, a na kominku dogo- dali okrzyk podziwienia. Pokój był pusty. Na stole Rzucono się do pokoju. Po chwili wszyscy wy- — Wydobyc rewolwery i śmiało naprzód! — Drzwi były otwarte.
 palniam podszedł do numeru 58.
 tów, a naczelnik z dwoma innymi i służbą hotelową. Przy wejściu na schody postawiono dwóch ajen- — Mam go zatem! — Nie wiem. W każdym razie był tu jeszcze o nie wiecie, kiedy klucz został wzięty? — Trzeba zachować pewne ostrożności. Czy — Lokator jest w pokoju. Spieszmy co prędzej. Numer 58 był pusty.
 — Na szale, mieszczącej klucze od numerów, cenia.
 — Prowadźcie nas prędzej; niema czasu do strac- — Pod numerem 58. Wieg to kotr jakiś numerem stanął.
 — To ten sam—zawołał naczelnik.—Pod którym ciemne, oczy jasne.
 — Bardzo opalony, wysoki i barczysty, włosy

progiem a drzwiami, aby, gdy nazajutrz będą wysa- dzać drzwi, sądzono, że wypadł on przypadkiem. Poszli dalej; przechodząc obok otworu kanału, Katar- rzyna wpuściła węń siołk.

— Ha! ha!—zaśmiał się dziko Ravageur.—Syn dostarczył ci trucizny do otrucia ojca.

Weszli w wąską ciemną uliczkę. Ciemność ta przeraziła Ravageura.

— Kobieta—szepnęła—do czegośmy doszli! dokąd nas twoja przeklęta żądza złota doprowadziła...

Zamknęła mu usta pocałunkiem i przytuliwszy się do niego, pociągnęła go za sobą.

Wszedłszy do domu, zastali Emilkę uspioną na kolanach Tonyego. Chłopczyna wpatrywał się w nią z zachwytem.

— Niema jej nigdzie—zawołała w progu Katar- rzyna.—Nikt jej nie widział. Uprzedziliśmy policyję.

— Więc musiało ją spotkać jakieś nieszczęście— zawołał Tony.

— Biedaetwo!—szepnął Lucyjan, głaszcząc lekko włoski uspionej dziewczeczki.

Ravageur poszedł do swego pokoju.

— Ojciec się już kładzie? — spytał zdziwiony Tony.

— Tak, nie przeszkadzajcie mu. Wszystkie te wzruszenia bardzo źle na niego oddziaływają. Zdaje mi się, że jest poważnie chory.

Wkrótce dwóch policyjantów przyszło zapytać, czy Rupertowa nie powróciła. Katarzyna przyjęła ich ze spokojnym smutkiem, poczęstowała ich winem i żmija.

i wsiadł do ostatniego z powozów, przekonawszy się naprzód, że woźnica gapi się na wybrzeżu. Tym sposobem nikt go nie widział, nikt nie zauważył zmoczonej jego odzieży. Wychylił się przez drzwiczki powozu i zawołał na dorożkarza.

— Jestem, jestem, obywatelu—zaśmiał się ten- że, nadbiegając. — Poszedłem się trochę pogapić, bo oto umknął tam ptaszek z rąk policyi. Szukają go w rzece. Gdzie pojedziemy?

— Masz oto — rzekł Solène, podając mu dwu- dziesięć frankówkę, — ale skocz żwawo do Grand-ho- telu, bo mi pilno. Wjedziesz w bramę.

— Oh! będziemy tam w dziesięć minut.

Jan Solène zagłębił się w powozie i wkrótce za- jechali przed hotel. Wskoczył z powozu i stąpając cicho, by nie obudzić drzemiącego odźwierzaka, po- chwycił klucz od swego numeru i podążył na górę.

— Przeszukają najprzód Sekwanę — pomyślał — a potem przetrząsną wszystkie hotele; mam więc przed sobą dobrą godzinę czasu. Mogę się swobodnie prze- brać.

Na kominku zastał ułożone, gotowe drzewo; podpalił je zapalką, rozebrał się przed ogniem, ude- rzył się lekko w piersi ręką i odkaslnął!

— Co najwięcej, złapię dobry katar—zauważył prawie wesoło.

Drzewo splonęło w jednej chwili; zadzwonił i kazał sobie przynieść nowe narzędzie, poczem ubrał się spokojnie; dawne ubranie rozpostarł przed ogniem dla wysuszenia, zapakował walizę i położywszy na kominku czterdzieści franków, zszedł z walizką

Pojechał tam i zajął listy przyjezdnych. O-
czywiście wiedział on, że nie znajdzie na niej pra-
wdziwego nazwiska tego, którego szukał; chciał je-
dnak dowiedzieć się, kto przybył do hotelu w ponie-
dzialek z Anglii. Pod datą tę znalazł istotnie jakiegoś
Juan Fernandez, przybyłego z Anglii.
— O! kto wie, czy to nie będzie nasz ptaszek—
pomyślał.
— Czy naprawdę ten Juan Fernandez przybył
tu w poniedziałek wieczór?
— Tak panie.
— Czy nie moglibyście powiedzieć mi, jak wy-
glądał.
— Owszem panie—odezwiał się zarządzający, ho-
telu. — Wyglądał on tak, że łatwo go zapamiętać.
Jest to tęg i wysoki mężczyzna, mocno opalony o-
czaronych włosach i jasno błękitnych oczach.
— Czy miał ze sobą jakie pakuiki?
— Jedną walizkę tylko.
— (Zy widział się z kim podczas pobytu w
hotelu?
— Nie panie; o ile wiem, nikt się do niego nie
złazał. Nie wychodził nigdzie i jał nawet w swo-
im pokoju.
— Widzę tu, że wyjechał we wtorek?
— Tak jest, we wtorek wieczór, wyszedł ztąd
z walizką w ręku.
— I nie zajął powozu?
— Nie, a zresztą nie wiem, czy nie zajął do-
rożki wyszedłszy z hotelu. — A potem?

— 209 —

opowiedziała im szczegółowo, jaki był stan zdrowia
biednej kobiety.

— Niezawodnie ta nagła śmierć męża pomiesza-
ła jej zmysły—powiedział jeden z policyjantów.

— Może też chciała się z nim połączyć—dodał
drugi.

XVIII.

Poszukiwania policyi.

Nietylko w cyrkule Clignancourt, ale w całym
Paryżu policyja była tej nocy na nogach. Naczelnik
z gorączkową gorliwością kierował poszukiwaniami.
W pierwszej chwili pewien był, że Jan Solène uo-
nął; kazał natychmiast spuścić statek na rzekę i wraz
z czterema policyjantami wsiadł na niego, by przy
zapalonych pochodniach szukać zwłok topielca. Prze-
jechano zygzakowatą linią całą rzekę, aż do Pont Neuf
napróżno; gruntowano wodę co krok; nigdzie i
śladu nie można było znaleźć.

— Przybić do brzegu—zawołał wreszcie znie-
cierpliwiony.

Teraz znów przypuszczał, że mniemany zbro-
dniarz dopłynął do brzegu i umknął, choć wydało
mu się rzeczą niemożliwą, by nie został zauważony
i poznany, po mokrem odzieniu. Niemniej rozesłał
po całym Paryżu instrukcję i rysopis zbiega, a sam
z kilkoma ludźmi stanął na czele wyprawy.

— Jeżeli łotr nie skłamał, powinniśmy trafić na
jego ślad w hotelu Luwru—pomyślał.

Jan Solène nie był niebezpiecznym zbrodnia-
rzem; był jednak groźnym przeciwnikiem. Jawniej
już, gdy był prostym robotnikiem, uprawiał w zdu-
mieniu kolegów niezwykłą siłę i zręczność. Jeden
tylko Ravagur mógł z nim w tej mierze rywalizo-
wać. Straszne próby, przez które przechodził, ożka-
praca na galerach, dzięki sposób życia jaki widł po

jednak za wygraną.
Przez całą noc przebiegał naprzódno hotele i cyr-
kuly. Nikt nigdzie nie widział Jana Solène.

Naczelnik policyi rwał sobie włosy z głowy, pie-
nił się ze złości. Nie.. widocznie już los wziął się
przeciwno niemu! Przeszukano cały pokój, zajrzano
pod łóżko, przejrzano cały hotel—napróżno. Na ko-
minku znalazłono tylko dwie sztuki dwudziestotran-
kowe, zastawione tu zapewne jako zapłata za numer.
— Nie, widocznie już umknął—zawołał jeden z
agentów ze zniechęceniem. Naczelnik policyi nie dał

nowe nargese.
ze brakło mu drzewa, zadzwonił i przyniosłem mu

— Zdaje się, że tak; rozpałł on sam ogień, ale,
— Ubranie jego nie było zmoczone?

i stał tu na pół ubrany.

— Gdzie jest? Nie wiem. Dzwonił przed chwilą
— Gdzie jest lokator z pod 58 numeru?

miast.

Zadzwoniono na numerowego. Przybył natych-
— Uciekł!—ryknął z wściekłością urzędnik.

widocznie suszono na nim ubranie.

prawie kaluza; obok hotel, również przemoczony;
Dywan był cały zmoczony, przed kominkiem stała

— 212 —

uwolnieniu się, rowinały jeszcze wrodzone mu przy-
mioty, siłę, a nadewszystko zręczność.

Siły użył on, by się pozbyć strzegących go u-
rzędników; ale skoro tylko poczuł się wolnym na po-
ręczy mostu, użył całej swej przebiegłości i zręczno-
ści, by tę drogą sobie wolność zachować. Tam, w Au-
stralii, żył on samotnie, wyjęty prawie z pod prawa;
a więc i tu w ojczyźnie swojej potrafił sobie stwo-
rzyć niezależną przyszłość, jeżeli tylko zdoła urato-
wać życie. Potrafił obejść się bez społeczeństwa, któ-
re go po tylu latach jak Paryżę przyjęło.

Gdy skoczył do wody, przejął go lodowaty
chłód rzeki i opadł na dno.—Machinalnie uderzył pa-
rę razy nogą, by się na wierzch wydobyć i tu usły-
szał groźne okrzyki: morderca! chwytajcie go!.. mor-
derca!..

Wkrótce potem zawołało:

— Utonął!..

Uśmiechnął się. A więc sądzą, że nie żyje!.. Bę-
dą szukać jego trupa. Niezawodnie popłyną z bie-
giem wody; on więc powinien się skierować w prze-
ciwną stronę. Z nadludzkim wysiłkiem, zwalczając
silny prąd, zaczął płynąć pod wodę i dotarł tak do
sąsiedniego mostu; tu uchwycił się arkad i z naj-
wyższym trudem wydobył się na wybrzeże. Stał
chwilę nieruchomy i wkrótce zobaczył płynące Se-
kwaną łodzie i poszukującą zwłok jego policyję.

— Niedołągił! — szepnął. Obejrzał się wokoło i
widząc, że uwaga wszystkich skierowana jest ku ło-
dziom wiozącym policyjantów, pobiegł ku Notre-
Dane, a ztamtąd powrócił na stację doróżek,

— 213 —

— 208 —